Rok VIII
Nr.13/326
Stockholm, dnia 2 kwietnia 1947r.

Na prawach rękopisu.

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

POZYTYWNY ROMANTYZM

Nietrudno dostrzec dominujące nuty nastrojów polskich po świeżo przebytym kataklizmie i w obecnym czarnym okresie, którego nie rozświetla jeszcze wizja bliskiego Święta Zmartwychstania politycznego.

Kraj jest przede wszystkiem śmiertelnie zmęczony a następnie żyje wciąż jeszcze nerwowym podnieceniem.

Stan pewnego odurzenia przebija z listów, wypowiedzi i literatury, która stamtąd do nas dochodzi. Oto parę wyjątków z listu niedawno pisanego w Warszawie.

"Musimy się z tym pogodzić, że my ludzie "tutejsi" nie jesteśmy zupełnie zdrowi psychicznie. Świadczy o tym chociażby nasze chorobliwe wprost chłonięcie literatury wojennej i jakiś wewnętrzny mus przeżycia tego raz jeszcze, jak ze stila, poprzez pryzmat odczuwań innych ludzi... Może jest w tym ciekawość i chęć uplastycznienia sobie obrazu przeżyć, chęć zsumowania aktywnych wysiłków na obcych morzach i nad obcymi lądami /Fiedler, Meissner/ z tymi wysiłkami na naszym gruncie..... A może to jest poprostu, według Freudowskiej teorii, konieczność wyżycia nękającego nas kompleksu."

A tuż obok: "...Mam wrażenie, że tak bogatych doświadczeń nie mogliśmy zdobyć przez dziesiątki wcieleń w innych warunkach. Ale zupełnie co innego jest zrozumieć, a co innego czuć i chcieć. Cała nasza natura ludzka buntuje się jeszcze przeciw narzuconym kanonom /wojny/ i chce znów mieć odrobinę głupiego spokoju ery wiktoriańskiej.

...W głowie się nie chce pomieścić, że są jeszcze ludzie, co chcą nowej wojny,... i znów zamiast skierować wszystkie swe siły na pokonywanie przyrody i zwalczania chorób, chcą obracać geniusz ludzki na tworzenie nowych zastępów kalek i płaczących matek."

Jest w tym wyznaniu bolesna tęsknota do normalnych warunków życia i normalnej pracy. Zakończenie wojny obudziło w społeczeństwie polskim żywiołowe wprost nadzieje na normalizację stosunków z Rosją i przywrócenie pokojowych form bytu. Znalazło ono wyraz w entuzjastycznym poparciu Mikołajczyka, jako wysłannika wyidealizowanego Zachodu. Klęska Mikołajczyka przyniosła tym cięższy zawód, iż w obecnych warunkach nie wiadomo czego chcieć i czego oczekiwać. Nie dziwmy się, iż z takich nastrojów rodzą się najróżniejsze koncepcje i orjentacje, włącznie do tej, która głosi, iż w przypadku nowej wojny światowej, Polska winna być u boku Sowietów....

Równocześnie jednak, ze wszystkich stron wzbiera fala buntu przeciwko szaleńczemu szafowaniu krwią własną i reakcja przeciwko "irracjonalnemu" ujmowaniu zagadnień politycznych.

"....Zastanawia brak zmysłu realizmu i trzeźwej myśli politycznej, karygodna lekkomyślność i pomieszanie pojęć honoru indywidualnego i zbiorowego. Ciągłe odsiecze Wiednia, walki za czyjąś tam wolność, San Dominga i Somo-Sierry, Tobruki i Monte Cassino, Westerplatte i Obrona Warszawy, a potem nędza, ubóstwo, ekshumacje, obchody i "z dymem pożarów".... Mam wrażenie, że w naszej psychice zbiorowej istnieje jakaś skaza, my tylko ciągle chcemy umierać. Nam się ciągle wydaje, że cały świat na nas patrzy i nas podziwia, gdy gramy z patosem "wielką historyczną rolę."

Ten sam motyw znajdujemy także często w publicystyce i dyskusjach na obczyźnie. Wyraża się on w coraz silniejszym potępianiu typowych cech polskiego charakteru narodowego i coraz głośniejszemu wołaniu o politykę "pozytywną". Jesteśmy świadkami nawrotu samokrytycyzmu i haseł "pracy organicznej". Słynny polski romantyzm nie wielu dziś znajdzie obrońców.

Wskazywaliśmy już niegdyś na tym samym miejscu, iż nasz temperament narodowy i swoistość metod politycznych jest źródłem rozdźwięków z uczciwą nawet opinią Świata. Anglosasi mając przeciw sobie groźnego wroga lub cynicznego oszusta, czy to w życiu prywatnym, czy politycznym, nie reagują odruchowo, lecz starają się wybrać odpowiedni moment i metodę walki. My atakujemy swych przeciwników otwarcie i zacięcie, choćby byli oni najpotężniejsi i dysponowali wszelkimi środkami zlikwidowania naszych bohaterskich odruchów.

Dziś jednak dojrzewa w nas już powszechnie świadomość, że nie jest to właściwa metoda na przyszłość. Coraz częściej się mówi, iż kult myśli należy stawiać wyżej od kultu bohaterstwa, oraz że zachowanie narodu przy życiu jest ważniejszym od wykazaniu światu, że umiemy za Ojczyznę umierać.

Sytuacja nasza nie jest godna pozazdroszczenia, lecz możemy w niej znaleźć dość szczególne pocieszenie. W położeniu podobnym i przed równie ciężką niepewnością jutra znajduje się dziś połowa Europy, a analizą własnych błędów i nicowaniem własnego charakteru narodowego, zajmują się dziś zarówno Zwycięzcy, jak i Zwyciężeni, jeżeli wogóle terminy te mają jeszcze jakiekolwiek znaczenie.

Ludzkość cała została dziś ponownie pokarana biblijnym pomieszaniem języków, i przy tej budowie nowoczesnej wieży Babel nie na wiele się zda szukanie istotnego znaczenia dawnych pojęć i wyrazów.

Nie spierajmy się też o wyższość romantyzmu czy pozytywizmu, zwłaszcza iż przyrodzonych cech naszego charakteru narodowego nie zdołamy zapewne zmienić w ciągu paru przynajmniej pokoleń.

Dążmy raczej do tego, by być pozytywistami w określaniu celów i środków naszej polityki, a romantykami w ich realizowaniu.

J.W.

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY
NAJLEPSZE ŻYCZENIA SKŁADA
CZYTELNIKOM REDAKCJA

OFICJALNE POTĘPIENIE REŻIMU WARSZAWSKIEGO PRZEZ U.S.A.

Amerykański Departament Stanu ogłosił sensacyjną wymianę listów pomiędzy Prezydentem Trumanem a amb. Bliss Lane. Dotychczasowy ambasador amerykański w Warszawie, zgłaszając swe ustąpienie, wyraża życzenie stania się znowu zwykłym obywatelem, tak aby "móc mówić i pisać otwarcie o obecnej tragedii Polski."

Pismo do Prezydenta nosi datę 21 marca i głosi: "Powody dla których proszę Pana o uwolnienie mnie ze stanowiska są następujące: Moim głównym obowiązkiem w Polsce poza ochroną interesów amerykańskich było - donoszenie mojemu rządowi o warunkach w Polsce w związku z wyborami, odbytymi 19 stycznia 1947. Jak wiadomo, wybory te nie były "wolne i nieskrępowane", jak do tego zobowiązał się polski tymczasowy rząd. Wprost

przeciwnie, okres przedwyborczy nacechowany był presją, zastraszeniem i gwałtami, przez co wybory stały się farsą i wykazały cyniczne lekceważenie przez rząd polski jego zobowiązań międzynarodowych.

W odpowiedzi swojej, Prezydent Truman " z wielką niechęcią" przyjął dymisję p.Bliss Lane, oświadczając, że ocenia energiczne wysiłki p.Lane celem "nakłonienia rządu polskiego do wypełnienia jego zobowiązań w przeprowadzeniu wolnych wyborów w Polsce. Ubolewam, że umiejętne przedstawienie poglądów naszego rządu przez pana nie osiągnęło swego celu."

NIEODSTĘPNY TOWARZYSZ KOMUNIZMU....

Nieszczęścia zwykle chodzą w parze. Polska, o której w świecie nie mówi się już dziś inaczej niż "tragiczna Polska" - nie osiągnęła jeszcze widać dna swych nieszczęść. Oto znów nadeszły wieści o powodzi, jakiej od stu lat w kraju nie było i o czymś stokroć gorszym - o głodzie. Naród jest niedożywiany od lat, lecz tym razem przyszła klęska głodowa na miarę sowiecką, jedna z tych, co w Rosji zabierają po 10 i 20 milionów ofiar.

Rząd, który wiedział o jej zbliżaniu się oddawna, dziś musiał wreszcie przyznać: - jeśli Ameryka nie przyśle 400.000 ton zboża ilość kalorii na osobę spadnie do 1500. Już dziś naród wymiera, ilość zgonów przewyższa cyfrę urodzin. Na samą gruźlicę w Polsce ginie miesięcznie 18.000 ludzi według cyfr międzynarodowego biura statystycznego.

Komu przypisać winę? Rządowi? Nie, w tym wypadku nie można ich oskarżać o złą wolę - napewno wygodniejby im było rządzić krajem sytym. Czy winna jest Rosja, która nie dostarcza pomocy żywnościowej tyle razy obiecanej? Wiadomo jest przecież, że Rosja sama cierpieć zaczyna znów głód, z chwilą gdy skończyły się dostawy amerykańskie.

Winien jest tylko system, przeklęty komunistyczny system, który prowadzi zawsze i wszędzie do nędzy, gruźlicy i głodowej śmierci. Wydaje się, że tą olbrzymią euroazjatycką przestrzenią, obejmującą 1/6 świata rządzi banda maniaków, którzy niszczą życie drugiego już pokolenia całych narodów, obiecując w przyszłości raj. Raj, który w miarę upływu piatiletek odsuwa się coraz dalej w przyszłość. Mimo doświadczeń 30 lat, mimo stosów trupów i powolnej śmierci stu kilkudziesięciu milionów, ci monomani uparcie przeprowadzają swój eksperyment, szukając coraz nowych przyczyn swego niepowodzenia.

W ostatnich latach komunizm doszedł do wniosku, że należy opanować cały świat, a wtedy nie będzie nikogo, ktoby mógł przeszkadzać stworzeniu "szczęśliwego i zamożnego życia". Wchłonęli pół Europy i znów śladem ich przyszedł towarzysz nieodstępny - głód.

W Polsce pisze się teraz, że Ameryka nie chce pomóc. Istotnie Ameryka nie chce już pomagać R o s j i .

Świeżo ogłoszone sprawozdanie amerykańskiego eksperta o sposobie, w jaki Tito zużytkował pomoc UNRRY i przy pomocy tych dostaw zaopatrzył 600 tysięczną czerwoną armię jugosłowiańską. To samo było w Polsce. Spekulanci czarnogiełdziarze i peperowcy palą Chesterfieldy i jedząc pieczoną kaczkę z Unrowskim kompotem zagryzają to amerykańskim biszkoptem. Nie mówiąc o wódce, która leje się strumieniami, a na której litr trzeba zużyć 8 kg ziemniaków, lub 4 kg żyta. Jednocześnie cyfra podana przez szwedzki Czerwony Krzyż:80% polskich studentów cierpi na gruźlicę.

Ł.W.

ZABÓJSTWO GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO

Partyzanci UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) zamordowali w okolicy Sanoka jednego z czołowych oficerów komunistycznej Polski - gen.Świerczewskiego, II wiceministra Spr.Wojskowych.

Gen. Świerczewski znany był zagranicą raczej pod pseudonimem "Walter". Jako taki brał udział w wojnie domowej w Hiszpanii przeciw gen. Franco. Był dowódcą dywizji międzynarodowych brygad, podlegała mu także polska brygada Dąbrowskiego. Już wtedy zwracał on w swoich rozkazach uwagę na potrzebę szkolenia polskich oficerów komunistycznych, którzy mieli stać się kadrą przyszłej "ludowej" Armii Polskiej". Wielu też z tych Polaków, przeszkolonych w Rosji lub Hiszpanii zajmuje dzisiaj w Polsce wybitne stanowiska. Warto zaznaczyć, że większość żołnierzy dawnej brygady Dąbrowskiego nie zdradza ochoty do powrotu do Polski.

Wraz ze Świerczewskim, który jechał pod eskortą dwóch samochodów z wojskiem i wraz ze swym sztabem zginęło paru innych oficerów.

Rząd warszawski zapowiedział w związku z zamordowaniem gen.Świerczewskiego zbrojną ekspedycję przeciw ukraińskim partyzantom. W prasie zagranicznej pojawiły się przypuszczenia, że akcja ta będzie wykorzystana, jako pokrywka do niszczenia polskiej opozycji politycznej.

NIE ZGINIEMY.

Coraz częściej spotykamy się ze zdaniem, że długotrwała niewola Polski doprowadzi do takiego wytresowania narodu w bolszewiźmie, że nie będzie czego ratować. Po dwudziestu latach będziemy mieli społeczeństwo, mówiące wprawdzie po polsku, ale myślące i żyjące, jak rosyjscy niewolnicy. Tylko szybkie rozstrzygnięcie, oznaczające wycofanie się Rosji z Polski, może nas uratować.

Twierdzenie to jest przede wszystkim niebezpieczne, bo zniechęca do wszelkich "małych" poczynań. Buduje ono na romantyźmie wielkich czynów, wojen, na które nie mamy wpływu lub powstań - bezcelowych ale krwawych. Biologicznie stać nas na te rozwiązania.

Jest ono jednak także niesłuszne, niezgodne z historią. Historia wykazuje, że nie można nawet w ciągu całego wieku zniweczyć duchowo narodu. Nawet przy najbardziej systematycznej eksterminacji kultury pozostaną zarzewia, które w sprzyjającej chwili wybuchają płomieniem. Kultura czeska odrodziła się po wiekach niemalże z ludowej piosenki, nie zniszczyła Serbów wiekowa okupacja turecka. Można było zniszczyć prymitywne plemiona Lutyków i Obotrytów, ale naród stojący na pewnym poziomie kultury ginie tylko razem z całą swoją substancją.

Nie przeceniajmy totalnych metod. Wprawdzie historia niewiele zna przykładów tak gruntownego ucisku, jak komunistyczny, ale też nie było w historii przykładów tak szerokiego i głębokiego oporu świadomej masy narodowej. Fakt, że chłop polski stał się świadomym obywatelem-Polakiem przekreśla rachuby szybkiej eksterminacji narodu.

To, że zmniejsza się i ginie podziemny ruch zbrojny nie jest dowodem zmniejszonej odporności, tylko przystosowaniem się do zmienionych warunków. Codzienne życie polskie cechują dwa ważne momenty: prężność gospodarcza i wola zachowania wartości kulturalnych. Chwyty propagandowe reżimu nie udają się, naród odbudowuje swój aparat produkcyjny w warunkach utrudnionych przez reżim, ale przy udziale szerokich mas.

To wszystko stwarza realne podstawy do podźwignięcia się w pierwszej dogodnej chwili. Należy dbać by kultura i niezależna myśl rozwijały się nadal, a w najgorszym wypadku, by przechować ich płonące zarzewia. To nie jest konserwacja zabytków, tylko ciągle twórcza praca - chodzi tu przecież o wartości aktualne.

Czy to jest "pozytywizm" i wyrzeczenie się? Nie! To jest ta praca, którą musimy wykonywać do chwili, w której aktualne będą wielkie wysiłki i ofiary.

S.M.

"DEMOKRACJA" W WOJSKU ŻYMIERSKIEGO

Wszystkim reżimowcom w Polsce, począwszy od szczytów aż do najniższego funkcjonariusza - słowo "demokracja" nie schodzi z ust.

Dla ilustracji jak ta "ich" demokracja wygląda w praktyce podajemy trochę danych o demokratycznej równości w wojsku Żymierskiego, pod względem przydziałów materiałowych.

A więc szeregowcy i podoficerowie otrzymują machorkę albo papierosy najgorszego gatunku.

Chorążowie i oficerowie do kapitana włącznie / w tych stopniach niema już Rosjan w wojsku Żymierskiego/ otrzymują papierosy "Partyzant".

Oficerowie sztabowi /majorowie i podpułkownicy/ otrzymują papierosy "Bałtyk", w najgorszym razie papierosy "Wolność" oraz deputaty żywnościowo - 3 kg.cukru, 5 kg. mąki pszennej, 3 kg. makaronu, 1 kg. masła i 1 kg. słoniny. Wiadomo, że w tych stopniach jest dwie trzecie oficerów sowieckich w wojsku Żymierskiego, noszących polskie mundury.

Oficerowie na stanowiskach szefów Wydziałów i Oddziałów, a więc pułkownicy jako dowódcy pułków i na stanowiskach w sztabach i urzędach, otrzymują: papierosy amerykańskie "Camel", "Chesterfield". 6 kg.cukru, 10 kg. mąki pszennej, 5 kg. makaronu, 2 kg. masła i 1 kg.słoniny. Wiadomo, że na tych stanowiskach jak dotychczas jest bardzo mało Polaków.

Generałowie / wśród których jest również niewielu Polaków/ otrzymują wszystko tak samo jak pułkownicy oraz po 50 tysięcy złotych miesięcznie "generalskiego" dodatku / poza gażą generała/, co jest utrzymywane w specjalnej tajemnicy tak w samym wojsku, jak i wobec opinii publicznej.

Poza tym oficerowie sowieccy, służący w wojsku Żymierskiego otrzymują dodatek, równający się niemal pełnej gaży danego stopnia, za "odkomenderowanie" do "armii polskiej" i "ideową" pracę w tejże armii,płatną oczywiście z podatków polskiego obywatela.

Sam "marszałek" Żymierski jest właścicielem luksusowego lokalu nocnego"BUNGALOW" w Sopocie, który latem ub.roku w akcji "demokratyzacji" Wybrzeża został wraz z innymi tego rodzaju lokalami zamknięty - jednak wkrótce został ponownie otwarty. Ponadto obywatel marszałek posiada w Sopocie luksusową willę, urządzoną przy pomocy mebli i przedmiotów z okolicznych will.

Wice-wojewoda gdański Gadomski czerpie poważne "prywatne" zyski z Państwowej Fabryki Mebli we Wrzeszczu, tak zresztą jak wszyscy "swoi" ludzie. Komuniści z PPR mają z reguły drugie i nawet trzecie uposażenie, dużo wyższe od tego, jakie pobierają na stanowisku publicznym.

ROZBITE ILUZJE

Od zakończenia działań wojennych do przemówienia Prezydenta Trumana z dn.13 marca i do raptownego zwrotu polityki amerykańskiej przeciw niebezpieczeństwu zalewu sowieckiego, minęły niespełna dwa lata.

Gdyby ktoś przepowiedział dwa lata temu rządowi i parlamentowi Stanów Zjednoczonych taki obrót sprawy, spotkałby się z odpowiedzią, że nie rozumie historii i że prze do wojny.

Każdy, kto podnosił głos przeciw klęsce sowieckiego zalewu, przeciw tej czarnej nocy i zagładzie, jaką Sowiety niosły i niosą zachodniej / i nietylko zachodniej/ cywilizacji, był piętnowany mianem faszysty.

Z pełnym lekceważeniem rzeczywistości, społeczeństwa zachodnie "wiedziały" i "rozumiały", że są na drodze do porozumienia z Sowietami, które miały się "poprawić", gdy tylko się je przekona, że nikt im źle nie życzy.

Nie wolno było wówczas mówić, że niema różnic między sowiecką a nazistowską polityką; że sowiecki napastnik godnie kontynuuje metody i rolę pokonanego wroga; że Jałta to Monachium; że ustępstwa wobec Sowietów gotowe skończyć się tak, jak skończyły się ustępstwa wobec Niemiec.

Nie wolno było tak mówić. Zachód uprzejmie prosił, by mu nie mą-

cić mirażów, by mu nie rozbijać iluzji. Zachód był cierpliwy, "pełen zrozumienia", życzliwy lub neutralny. Przeważnie życzliwie neutralny.

Minęły jednak niespełna dwa lata i świat zrozumiał, że niema neutralności wobec komunizmu, tak jak nie może być neutralności wobec dżumy, powodzi i pożogi.

Otwartość, determinacja i siła, z jaką ku uldze cywilizowanego świata przemawiają i działają od paru tygodni Stany Zjednoczone, nie znajdują przykładu w rocznikach niewojennych stosunków między państwami.

Można było te rzeczy przewidzieć, trzeba tylko było chcieć patrzeć.

W r. 1945, w okresie najwyższego rozkwitu polityki ustępstw wobec Rosji, ukazała się w Londynie książka Arthura Koestlera, p.t. "The Yogi and Commissar". Autor dał wówczas jasną wizję tych rzeczy. Pisał:

"Kilka najbliższych lat przyniesie stopniowe zrozumienie sowieckiej rzeczywistości. Przesunięcie się Rosji na europejską scenę utrudni jej politykę, ukrywania przed światem istotnych cech swego wewnętrznego reżimu, aczkolwiek będzie się ona starała odizolować ostatnio zdobyte obszary tak szczelnie, jak to zrobiła z Polską i krajami Bałtyckimi po podbojach 1939-1941 roku. Prawda zacznie przeciekać, aczkolwiek wolno i stopniowo. Trzeba pamiętać jak reżimowi nazistowskiemu udawało się utrzymywać wśród większości angielskiego i francuskiego społeczeństwa przez całych 6 lat, od 1933 do 1939, zupełną nieświadomość niemieckiego terroru i to mimo, że Niemcy były dostępne dla turystów i znacznie od Rosji bliższe. Kto wiedział prawdę o Niemczech i krzyczał ją do głuchych uszu, spotykał się z zarzutem, że szerzy "Greuel Propagand" i dąży do wojny. Szerzenie prawdy o Rosji jest dziś równie niewdzięcznym, acz równie koniecznym zadaniem. Gdyby słuchano Kassandr z lat 1933-1938, lub gdyby wyposażono je w potężniejszy głos, nie doszłoby może do wojny. Dzisiejsze Kassandry są w podobnej sytuacji, tym jednak razem "monachijczycy" siedzą na lewicy.

" Stanowisko lewicowej i liberalnej prasy wobec rosyjsko-polskiego konfliktu stanowi niebezpieczną replikę stanowiska, jakie zajmowali konserwatyści wobec niemiecko-czeskiego konfliktu w 1939r. Te same wątłe argumenty o etnicznych mniejszościach /Niemcy sudeccy w pierwszym, Ukraińcy i Białorusini w drugim wypadku/ miały złagodzić akt zaboru terrorem i siłą militarną. Okazywano to samo zniecierpliwienie wobec dokuczliwej ofiary, która nie dawała się zamordować po cichu. Widocznie było to samo pragnienie nie drażnienia napastnika. Były te same objawy niespokojnego sumienia i te same zawoalowane przyznania, że małe narody i wielkie narody muszą być czasem składane w ofierze na rzecz pokoju między mocarstwami.

" Jak przekonywująco dowodzili za monachijskich dni lewicowi dziennikarze, że ustępstwa wobec napastnika, nie prowadzą do pokoju - tylko do wojny! I jak skrupulatnie zapomnieli tych prawd, które wówczas głosili! Zarówno w wypadku Niemiec jak i Rosji, polityka ustępstw opiera się na fałszywym założeniu, że ekspansywne mocarstwo, pozostawione samo sobie, osiągnie stan nasycenia. Historia dowodzi czegoś przeciwnego. Ustępujące otoczenie działa jak próżnia, jak stała podnieta do dalszej ekspansji. Nie daje ona napastnikowi żadnej wskazówki, jak daleko może zająć bez ryzyka większego konfliktu i wciąga go w wojnę przez prostą niemożność kalkulacji. Polityka międzynarodowa przestaje być rozgrywką partii szachowej, zamienia się w pokiera..... Innymi słowy, stopień nasycenia ekspansywnego mocarstwa nie jest zależny od własnego apetytu,/który jest nieograniczony/, lecz od sił potencjalnego oporu otoczenia.

"Stopniowy upadek sowieckiego mitu doprowadzi do nowego rozwoju wypadków w obozach socjalistycznych zachodniej Europy, zwłaszcza w wyzwolonych krajach. Radykalne skrzydło rozpadnie się prawdopodobnie na niezależny ruch rewolucyjny i na wiernych popleczników Rosji. Tych nieuleczalnych nałogowców czeka tragiczny los. Rosyjska polityka niema nic wspólnego z jakimkolwiek zasadami socjalistycznymi. Jej stronnicy przestaną być wojownikami Trzeciej Międzynarodówki i staną się wojownikami Trzeciej Kolumny. Z obrońców rewolucyjnej Ojczyzny przedzierzgną się poprostu w agentów obcego państwa....... Przejdą do historii ruchu socjalistycznego jako sekta zdegenerowanych fanatyków .... Będą żyli i umierali według swych dziwnych praw skrzywionej logiki, będą znosili wię-

zienie i śmierć, będą się radośnie poświęcali w imię socjalizmu za Prawosławną Cerkiew, za Panslawizm, za czerwonych milionerów i za wygloryfikowane tradycje Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego."

Kolaboratorom na wszystkich placówkach i we wszystkich narodach za żelazną kurtyną - ku pamięci i przestrodze.

S.L.

MIASTA POD WODĄ

Katastrofa powodzi w Polsce objęła obszar wzdłuż 40 kilometrowego odcinka Wisły między ujściem Bugu, a ujściem Bzury. Cały ten teren między miastami Nowym Dworem, Zakroczymiem, Czerwińskiem i Wyszogrodem a Puszczą Kampinowską na południowy zachód od koryta Wisły zalany jest wodą.

Grozę sytuacji powiększa fakt, iż wraz z olbrzymimi masami wody wdarły się olbrzymie zwały kry lodowej, niszcząc na swej drodze drzewa, budynki gospodarcze i mieszkalne. Zalew nastąpił nocą, tak że wielu mieszkańców porzuciło wszelki dobytek ratując tylko życie. W większości wypadków nad wodą sterczą tylko dachy, na których widać uratowanych ludzi. Wśród oczekujących ratunku jest wiele dzieci. Część miasta Konina znajduje się pod wodą. Na Warcie ruszyły lody. Toczy się walka o utrzymanie mostów w Śremie, Obornikach i mostu Św.Rocha w Poznaniu. Wielki zator lodowy, jaki sformował się przed mostem Poniatowskiego w Warszawie, rozsadzony był przez saperów. 40 tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową.

NASTROJE BRYTYJSKIE

Londyn w marcu

W piśmie angielskim "Evning Standard" w dziale listów do redakcji pewien kapral armii brytyjskiej wypowiada następujące zdanie: "Jeden z waszych publicystów twierdzi, że ludzie, którzy chcą emigrować - to szczury uciekające z tonącego statku. Ja osobiście wyjeżdżam do Kanady natychmiast po demobilizacji. Okręt już zatonął i chodzi jedynie o to, czy się uratować wpław..."

Tego rodzaju wypowiedź wymaga głębszej analizy. Nie jest to przypadkowy odruch, zmęczonego wojną i warunkami powojennymi człowieka. Trzeba widzieć te kolejki Brytyjczyków, wyczekujących godzinami pod drzwiami urzędów w oczekiwaniu na papiery, uprawniające do wyjazdu za ocean. Może nie wszyscy doszli do tak skrajnego defetyzmu, jakiemu dał wyraz czytelnik "Evning Standard", ale są objawy, że dyscyplina społeczna i narodowa Anglików jest na wyczerpaniu.

Istnieją ku temu poważne przyczyny. Wycofanie się Anglików z pozycji południowo-europejskich, emancypacja Indii, upadek prestiżu brytyjskiego na środkowym Wschodzie - wszystkie te objawy nazwane dosadnie przezChurchilla " wyprzedażą Imperium" - uderzają potężnie w imperialne tradycje poszczególnego Brytyjczyka. Kryzys ekonomiczny, ciążący nad życiem codziennym, komplikujący egzystencję i paraliżujący inicjatywę pogłębia słabość państwa.

Ogół zdaje sobie sprawę, że raz po raz wybuchające strajki, popierane niekiedy przez skrajne odłamy w związkach zawodowych - anarchizują gospodarkę. A równocześnie panuje przeświadczenie, że brak jest w W.Brytanii czynnika, któryby stawił czołu tej anarchii. Wywołuje to u obywatela znękanego trudnościami życia codziennego pewnego rodzaju kompleks niższości, niebezpieczną rezygnację, a w wielu wypadkach egoistyczne szukanie indywidualnych rozwiązań.

Psychoza taka stanowi wielkie niebezpieczeństwo. Przyczyny są poważne. Czy jednak aż tak poważne, by uprawniać do defetyzmu.? Czy my Polacy, których Anglicy zaliczają chętnie do małych narodów, umiejscawiając nas w porządku zagadnień, gdzieś pomiędzy Węgrami a Finlandią - czy my właśnie powołani jesteśmy do tego, by przypominać Brytyjczykom, że po wielkiej rewolucji przemysłowej Anglia wydźwignęła się, osiągając szczytowy punkt swej potęgi? Że gospodarki angielskiej nie załamał strejk węglowy w r.1928, a morale Brytyjczyków wytrzymało ofenzywę powietrzną Goeringa?.

Niewątpliwie tak. To prawo zdobyliśmy sobie w okresie, gdy eksterminacja narodu polskiego przez Hitlera sięgała takich rozmiarów, iż uprawniały one, zdawałoby się do tragicznego: "lasciate ogni speranza". Tymbardziej mamy to prawo teraz, gdy mimo klęski jałtańskiej ani chłop wyrzucony z rodzinnej nowogródczyzny, ani bezrobotny emigracyjny inteligent nie mówi ani nie myśli o tym, że jego okręt zatonął.

Jeśli na kryzys angielski spojrzeć z perspektywy tragedii polskiej - nie ma podstaw do twierdzenia, że awaria, która spotkała okręt brytyjski grozi zatonięciem, chociaż takie wypowiedzi, jak cytowana na wstępie, nie przyczyniają się do wzmożenia odpowrności psychicznej obywatela.

A.S.

DZIECI W POLSCE UMIERAJĄ MASOWO

Sprawy populacyjne w Polsce układają się ciągle jeszcze bardzo niekorzystnie. Dla przykładu warto podać statystykę populacyjną jednego miasta w Polsce. W Częstochowie w roku 1946 było 1.012 urodzin i 1.066 zgonów. Nadwyżka zgonów nad urodzeniami wynosiła 54 osoby. Podobne stosunki panują w większości miast polskich. Sytuacja na wsi przedstawia się nie wiele lepiej.

Bardzo groźnym zjawiskiem jest olbrzymi procent śmierci wśród nieletnich dzieci i niemowląt. Z powodu niedożywiania i braku urządzeń sanitarnych oraz braku środków leczniczych choroby niemowlęce, które na zachodzie nie przedstawiają większego niebezpieczeństwa, kończą się w Polsce zwykle śmiercią dziecka. Również na wsi, z powodu zubożenia ludności, obsługa lekarska pozostawia wiele do życzenia. W tej chwili procent śmiertelności niemowląt w Polsce jest największy w całej Europie.

PROCESY ZBRODNIARZY WOJENNYCH W POLSCE

Okupacyjne władze amerykańskie wydały ostatnio 130 nazistowskich zbrodniarzy wojennych, którzy wsławili się na ziemiach polskich. Cały transport przybył już do Warszawy. Znajdowali się w nim m.in. gen.SS. Knoff, główny terrorysta w Poznaniu za czasów okupacji, płk.Klust, odpowiedzialny za przeprowadzanie masowych egzekucyj w Polsce oraz inspektorzy policji kryminalnej w Łodzi i w Krakowie. W trasporcie znaleźli się również członkowie komendy obozu w Oświecimiu i Płaszowie ze słynnym katem Glaserem na czele. Proces rozpocząć się ma wkrótce.

Z M A R T W Y C H W S T A N I E

W ów piątek, 1914 lat temu, gdy Chrystus oddawał ducha na krzyżu, zaszły rzeczy osobliwe. Nad ziemią, drgającą jakby w dreszczach, zapanowała - mimo wczesnej pory - ciemność; świegot ptaków ucichł. Zebrane tłumy ogarnęła rozpacz i strach. Odszedł Ten, Który głosił miłość, uczył wiary i dawał nadzieję. Zło zdawało się triumfować nad dobrem. Przyszłość wydawała się ponura, życie stawało się bezcelowe.

Owemu innemu dniowi, w którym trzy lata temu przypieczętowano los Polski, towarzyszyły również osobliwe zjawiska. Nie ziemią wprawdzie ale ludzkością targały wstrząsy. Ciemność zapanowała nie na niebie, lecz w sercach i sumieniach ludzi. Siła zdawała się się zwyciężać nad prawem. Rodziło się zwątpienie, słabła wiara w możliwość lepszego jutra.

W dwa dni po owym straszliwym popołudniu na Golgocie, Chrystus objawił się dwom wiernym swoim uczniom w pobliżu miasteczka Emaus. Nie jako zjawisko nieziemskie, lecz jako człowiek z krwi i kości. Przekonał ich o Swoim zmartwychwstaniu, dowiódł im, że zwycięstwo zła pozorne było. Pokrzepił ich wiarą, przywrócił im nadzieję i dał im impuls do tej miłości, która coraz większe rzeczy miała w przyszłości ogarniać, by wreszcie objąć cały świat.

Czy wolno nam to porównanie dalej prowadzić? Czy z faktu zmartwychwstania Chrystusa wolno nam wyciągnąć wniosek, że i Polska kiedyś swą wolność odzyska?

Klęska Polski nie była dziełem przypadku. Była ona skutkiem tych przemian, jakie pod wpływem zwycięstwa materializmu nad światopoglądem chrześcijańskim zaszły w umysłowości człowieka. Przypadkiem było co najwyżej to, że ofiarą tych przemian padła właśnie Polska, a nie jakiś inny kraj. Ale i ten fakt da się może tym wytłumaczyć, że naród polski był bardziej od innych do religii przywiązany, zatym mniej od innych materialistyczny.

Rewolucja francuska, która 160 lat temu dała początek ruchowi materialistycznemu, wypisała na swoich sztandarach trzy piękne hasła: Wolność, Równość i Braterstwo. Trzy hasła, wzięte z religii chrześcijańskiej, pozbawione jednak tej więzi, jaką ta religia im w nauce o miłości dawała. Dlatego hasła te pozostały pustymi słowami, dlatego w późniejszym rozwoju los pojedyńczych ludzi, a nawet całych narodów stawał się coraz bardziej obojętny dla mas, które myślały jedynie o własnym zarobku, o po-

ziomie życia, o władzy.

Pod wpływem materializmu, ludzie zaczęli tracić wrażliwość na nieszczęścia innych. Pozwalali na to, że w jednym kraju, dla podwyższenia ceny niszczono część zapasów zboża, podczas gdy w innym kraju tysiące ludzi puchły z głodu. Nie protestowali, gdy narody lub rządy, pożądające cudzej ziemi siłą tę ziemię brały.

Lata tego rozwoju przeorały duszę człowieka. Stał zimny, nieczuły, obojętny. Przestało go interesować prawo, stracił poczucie sprawiedliwości, zaczął myśleć wyłącznie o własnej wygodzie.

Nakaz wolności, równości i braterstwa przerodził się w Jałtę, dyktat trzech ludzi, w podział narodów na wielkie i małe.

Na tym tle sprawa polska nabiera innego oblicza. Staje się ostrzeżeniem pod adresem całej rasy ludzkiej. Targa sumieniem każdego człowieka. Krzyczy o sprawiedliwość.

Wolno nam powrócić do naszego porównania. Chrystus zmartwychwstał, ponieważ tylko taki dowód Jego boskości mógł pogrążoną w ciemności ludzkość przekonać o słuszności Jego nauki. Dzisiejsi ludzie żyją znowu w czarnej nocy. Tylko powrót do przykazań Chrystusowych może im ponownie rozjaśnić życie. A wydaje się, że już widać początki opamiętania......

Dlatego wierzymy, że Polska swą wolność odzyska. Że wygnańcy wrócą do swego kraju. Że wygnańcy wrócą do swego kraju. Że nam zapachnie polska wiosna. I że rację miał Kasprowicz, gdy pisał:

"A może w straszliwej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same-li gruzy wyrosną,
nie same-li kupy zgliszczy ?

Może w zapasach olbrzymów
Zło się nareszcie przełamie
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chramie?.....

T.Łada Bieńkowski

CHAOS W P.S.L.

Proces rozpadania się Polskiego Stronnictwa Ludowego postępuje coraz szybciej. W dołach częściowo pod naciskiem Bezpieki, a częściowo wskutek rozczarowania katastrofą wyborczą i brakiem reakcji ze strony zachodu, następuje proces rozpadania się całych okręgów stronnictwa. Po białostockim i cieszyńskim, przyszła kolej na Piotrków, Łomżę i Sieradz. Na górze sytuacja jest gorsza. PSL stracili linię polityczną. Duża część wybitnych działaczy stara się nawiązać kontakt z reżymem. W wystąpieniach publicznych wybitni przywódcy stronnictwa atakują ostro własne kierownictwo, zwłaszcza Mikołajczyka, który jest główną przeszkodą na drodze do kapitulacji.

Prezes Rady Naczelnej dr.Kiernik wystąpił z artykułem w piśmie rozłamowców "Chłopi i Państwo", wydawanym wbrew uchwale naczelnych władz stronnictwa.

"Gazeta Ludowa" podaje komunikat Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL w sprawie zawieszenia w prawach członkowskich wydawców tygodnika "Chłopi i Państwo".

Wobec ukazania się tygodnika "Chłopi i Państwo" pod redakcją Józefa Niećki, a wydawanego przez Czesława Wycecha, Jana Domańskiego, Jana Deca i Jana Dębskiego, którzy nie otrzymali zgody, przewidzianej statutem od NKW PSL - na wydawanie tego pisma oraz w związku z tym, że pismo to wybitnie działa na szkodę Stronnictwa -NKW PSL jednomyślną uchwałą zawiesił w prawach członkowskich redaktora i wydawców wyżej wymienionego pisma.

W połowie marca odbyły się obrady wiernych jeszcze Mikołajczykowi działaczy. W wyniku Nacz.Komitet Wykonawczy zgłosił swą dymisję i wybrano nowy NKW w składzie następującym: Bańczyk Stanisław, Bagiński Kazimierz, Bryja Wincenty, Chorążyna Hanna, Kamiński Franciszek, Klinczak Stanisław, Korboński Stefan, Mierzwa Stanisław, Moskal Józef, Nowak Tadeusz, Poniecki Czesław, dr.Tabisz Stanisław, Witaszek Jan, Wójcik Stanisław i Zarembo Władysław.

NKW wybrało następnie na wiceprezesów Stronnictwa - Bańczyka Stanisława i Klinczaka Stanisława, na skarbnika - Bryję Wincentego, na sekretarza generalnego - Wójcika Stanisława, a na jego zastępcę - Mierzwę Stanisława.

POWRÓT

Pociąg tłukł się na rozjazdach szyn, mijał słabo oświetlone stacyjki i znowu monotonnie wpadał w miarowy rytm stukotu kół. Tadeusz wracał do kraju. Siedział na twardej ławce, niegdyś stanowiącej miękki i czysty

przedział II-ej klasy, wśród zbitej ciżby ludzkiej - długie godziny nocne, zmęczenie drogą - to wszystko ustępowało, gdy myślał: "Wracam nareszcie do Warszawy".

Wtedy niby w skrócie filmowym przelatywały wspomnienia: koniec powstania, transport do niewoli, baraki obozu w Sandbostel. Potem już tylko ciągłe fragmenty - wrócić, zobaczyć nareszcie stolicę. Czuł podniecenie na myśl, że to tylko kilka godzin drogi - tęsknota wypełni się.

Obudził się, gdy wagon szarpnął i stanął. Za brudnymi szybami wagonu sterczały martwe ruiny domów. Poznał - to była Warszawa. Rozmiłowanym wzrokiem rozglądał się niecierpliwie szukając znanej sylwetki. Wieża kościoła na pl.Narutowicza czerwieniła się wśród szarych, bezbarwnych zarysów domów.

Pociąg jechał, kołysząc się wśród rozoranych szyn, mijał dziwnie splątane zwaliska wiaduktów kolejowych i stanął.

Tadeusz zrozumiał: skończył wędrówkę. Wypłynął z falą ludzką poprzez prymitywne perony, rzucił okiem na walący z lewej strony budynek nowego dworca. Przebrnął przez błoto, wśród którego stały wozy zaprzęgnięte w wychudłe szkapy - ogarnął go zgiełk nowej Warszawy.

"Na Pragie, na Pragie" nawoływali mali chłopcy, zapraszając ludzi obładowanych tłomokami.

Minął rozliczne stragany i kosze zapełnione żywnością, które stały na skraju chodnika.

Szedł szybko Al.Jerozolimskiemi spojrzał na ruiny Dworca Pocztowego, sterczące ściany nosiły jeszcze ślady ciężkich walk. Wzrok jego błąkał się, szkając masywu Dworca Głównego. Tam jednak była tylko pustka.

Nie zauważył nawet, że naprzeciw zbliżał się patrol wojskowy. Zatrzymali go - ciekawie przyglądał się okrągłym czapkom z żółtym otokiem, karabinom - spojrzał na ich twarze. -"Dokumenty" warknął jeden z nich, noszący dużą gwiazdę na naramiennikach.

"Jakby trochę inna" przemknęło Tadeuszowi przez myśl. Wyjął wreszcie z kieszeni swego battle-dress'u zaświadczenie repatrjacyjne i podał oficerowi. Długo wczytywał się on w treść, a wreszcie spytał rzeczowo: " A wy RKU meldowaliście się?

Tłumaczył, że wczoraj dopiero wylądował w Szczecinie - teraz jedzie do domu. Wzrok oficera padł na czerwone naszywki "Poland" i na orzełka na czarnym berecie.

"Zdjąć to zaraz" usłyszał Tadeusz . Patrzał długo na oddalających się żołnierzy i na cienkie klingi bagnetów, sterczące wysoko u karabinów. Odpruwał odznaczenia, świadczące, że był żołnierzem, który wrócił z zachodu. Żal i odraza zlewało się w jedno uczucie. Nie tak wyobrażał sobie spotkanie z ludźmi, noszącymi polski mundur.

Gwar i ruch Marszałkowskiej przywróciły go do rzeczywistości. Dobrze znane, czerwone wagony tramwajów były mu dziwnie bliskie - znalazł w nich coś utraconego.

Różnobarwny tłum przepychał się chodnikami. Okrągłe maciejówki funcjonarjuszy milicji, obce mundury żołnierzy sowieckich - przypominały, że jednak jest w innej Warszawie. Porwany falą ludzką szedł bezmyślnie, patrząc na bogate wystawy sklepów. Znów odniósł wrażenie, że idzie dawną Marszałkowską. Gdy jednak spojrzał ponad wysokość sklepów i wzrok jego spotkał puste oczodoły ruin - czar prysnął.

Kluczył ulicami, których już teraz nie znał , czy nie pamiętał. Wśród szerokiej perspektywy Placu Trzech Krzyży leżały przyczajone ruiny kościoła. Nagle ktoś potrącił go silnie. Wyrwany z rozmyślań popatrzał ciekawie w twarz człowieka, później na postać, odzianą lepiej niż szary tłum. Z głębi pamięci z pośród tysiąca znanych twarzy wypłynęło wspomnienie: był to okres okupacji, mieszkał wówczas pod Warszawą, okolica ta była często nawiedzana przez bandę rabującą ciche, ustronne wille. Wtedy, gdy wszyscy walczyli z okupantem, oni kradli bezczelnie, wcale nie kryjąc się, pewni, że nic im się nie stanie. Twarze ich były znane w całej okolicy, spotykało się je w pociągach podmiejskich, na dworcach, spotykało się we własnych mieszkaniach.

Teraz rozważając szybko, był pewny: twarz tę widział, gdy pewnej deszczowej nocy do jego mieszkania wtargnęła szajka, która zachowując się bezczelnie, ułożyła domowników na podłodze, wybrała wszystko, co tylko można było z domu wynieść.

"No, co poznajesz mnie Pan" - zagadnął po chwili do Tadeusza.

"Widzę, wróciłeś Pan na łono Ojczyzny", ciągnął dalej, nie czekając na odpowiedź. "Czasy się zmienili, teraz widzę Obywatel pętasz się po Warszawie, nie wiedząc co zrobić".

"A no tak, wróciłem do kraju, pragnę znaleźć pracę i zacząć życie na nowo". Odrzekł Tadeusz.

"Bo widzisz Pan, poco zrobiliście to powstanie?"

"Nie tak wyglądałaby Warszawa", rzekł i wzrokiem ogarnął sterczące mury przy Placu Trzech Krzyży.

"Szukasz Obywatel pracy", podjął po chwili, "to dobrze się składa. Lubię ponódz warszawskim rodakom, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji. No ale co będziemy tak stali, tu obok jest bar, chodź Pan."

Potem przy stoliku, na którym zjawiła się butelka, tłumaczył szeroko Tadeuszowi zmiany, które zaszły w strukturze społecznej stolicy. Ma teraz duże możliwości, jest zatrudniony w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu, nawet kierownik personalny musi go słuchać, gdyż z ramienia partii pełni on nadzór nad przyjmowanymi urzędnikami. Nie będzie mu sprawiało kłopotu, jeżeli Tadeusza ulokuje w charakterze jakiegoś urzędnika w wyżej wymienionym Ministerstwie. Niech tylko zgłosi się do niego, powiedzmy jutro o godz.11-ej.

Tadeusz pożegnał się i szedł znowu ulicami, przez które płynął tłum warszawski. "Czy chciał pokazać, czym jest teraz" - myślał mijając gruzy piętrzące się obok chodnika.

Wtedy zrozumiał, dawną Warszawę utracił - teraz jest w innej, pełnej nowych ludzi o dawnych, znanych twarzach.

YES

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Konferencja pokojowa. Minister Spraw Zagranicznych USA gen. Marshall wystąpił 25 ub.m. na konferencji w Moskwie z projektem zwołania konferencji pokojowej, na której uchwalonoby ostateczny tekst warunków pokojowych dla Niemiec. W konferencji brałyby udział wszystkie państwa walczące przeciw Niemcom - a nie tylko wielka czwórka. Proponowany tekst traktatu natomiast zostałby opracowany przez wielką czwórkę. Na konferencji uchwały zapadać miałyby większością 2/3 głosów, lecz również branoby pod uwagę wnioski mające za sobą niekwalifikowaną większość. Przyszły rząd zjednoczonych Niemiec nie byłby zmuszony do podpisywania traktatu pokojowego. Wykonanie jego warunków przez Niemcy miałoby być zagwarantowane przez wstawienie do przyszłej konstytucji Niemiec klauzuli nakazującej narodowi niemieckiemu i jego organom państwowym wykonanie umowy pokojowej.

Wobec powolnego tempa obrad postanowili Marshall i Bevin po krótkiej naradzie opuścić Moskwę bez względu na wynik konferencji dnia 15 kwietnia. Ten jednostronny ich akt stawia Rosję przed faktem dokonanym.

Ciekawym momentem konferencji było wyjście na jaw tajnych rokowań między Francją a Rosją. Ta ostatnia ofiarowywała Francji poparcie dla wszystkich jej postulatów w sprawie granic niemieckich, żądając wzamian generalnego poparcia dla rosyjskiej tezy ustroju Niemiec. Francja odrzuciła te propozycje, stojąc na stanowisku, że wprawdzie gotowa jest popierać obecne polskie granice, ale w żadnym wypadku nie może zgodzić się z rosyjskim planem scentralizowanych Niemiec, albowiem plan ten oznaczałby silne Niemcy, niebezpieczne w przyszłości dla Francji.

Nowy Kurs polityczny USA, zwany popularnie "doktryną Trumana" jest obecnie dyskutowany w komisjach Kongresu. W Kongresie panuje przekonanie że USA powinny zdobyć się na pełny wysiłek, aby zapowiedzieć Sowietom, że totalitarna agresja bez względu na to jakiemi środkami operująca nie będzie dłużej tolerowana. Aby czyny idące za tym stwierdzeniem nie wyglądały tylko jak wmieszanie się USA do wojny domowej w Grecji - Kongres będzie prawdopodobnie żądać wyłożenia wszystkich kart na stół i opracowanie programu kontrakcji. Z tego wynika, że Kongres stoi na stanowisku rozszerzenia nacisku politycznego na Sowiety, a nie ograniczania go tylko do odcinka Grecji i Turcji. Miarodajny publicysta Walter Lipman sformułował to zagadnienie w sposób następujący: Truman nie mógłby przy dzisiejszym sformułowaniu swej "Doktryny" być pewnym czego ma żądać od Stalina, o ile wogóle czegoś będzie żądać. O ile Sowiety nagle zgłosiłyby swoją dyplomatyczną kapitulację - USA byłoby tak samo zaskoczone, jak po kapitulacji Niemiec - w braku pozytywnego programu politycznego w polityce międzynarodowej. Naszym celem bezpośrednim - pisze Lipman - jest naprzód zatrzymanie, a następnie zmniejszenie obszaru rosyjskiego panowania wojskowego - "dlatego też jest niezbędne, aby USA ustaliły w szczegółach co ten program oznacza dla różnych krajów świata."

"Doktryna Trumana" najwidoczniej znajduje się na początku swego rozwoju i w związku z dalszą jej ewolucją w ramach polityki międzynarodowej USA należy się spodziewać ważnych zmian w dotychczasowym układzie stosunków politycznych świata.

NOWE ZARZĄDZENIE W SPRAWIE PASZPORTÓW I WIZ

Od dnia 1 kwietnia 1947 sprawy udzielania zezwoleń na pobyt dla cudzoziemców, wydawania paszportów i t.d. - będą załatwiać szwedzkie władze policyjne. Komisja dla cudzoziemców /Utlänningskommission/ ogranicza swą działalność i tymi sprawami zajmować się nie będzie. Na przyszłość składać należy podania wprost w policji, która przytym nie będzie zatrzymywać paszportu do czasu załatwienia, jak to było dotychczas, lecz po spisaniu danych paszport natychmiast zwróci interesantowi. Jest to dużym ułatwieniem dla cudzoziemców.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

FALA SPEKULACJI ogarnęła Polskę. Chleb w ciągu ubiegłego tygodnia osiągnął cenę 80 złotych za kg., mimo, że "Społem", celem zwalczania lichwy rzuca na rynek duże ilości pieczywa po zniżonej cenie wolnorynkowej 19 złotych za kg. Dolar, który po wyborach spadł do 800 i 700 zł. - znów podskoczył do 1000 zł.

PRZYWÓZ TOWARÓW do Polski w 1946 roku osiągnął sumę 138.835.000 dolarów. Wywóz - 133.059.000 dolarów. Cyfry te nie obejmują dostaw UNRRY.

STUTTHOF miejsce osławionego obozu koncentracyjnego otrzymał nazwę Obozy. Mieszczą się tam Państwowe Warsztaty Samochodowe.

CZTEREJ UCZNIOWIE gimnazium Marii Magdaleny w Poznaniu skazani zostali na karę od 3-ch do 5-ciu lat więzienia za przynależność do podziemia.

DWA LOTNISKA, szybowcowe i motorowe rozpoczęto budować w Miłośnie pod Warszawą.

W SZCZECINIE otwarty będzie Konsulat Czecho-Słowacki, również firmy transportowe szwedzkie otwierają w Szczecinie swe oddziały.

NOWYM AMBASADOREM USA w Warszawie mianowany został p.Stanton Griffis, z zawodu prawnik i przemysłowiec.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU przekształcone zostało na Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Jednocześnie w Ministerstwie Żeglugi zlikwidowano dział handlu zagranicznego, zaś w Min.Aprowizacji i Handlu - dział Handlu.

KRONIKA

W DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT, dnia 7 bm.staraniem Pol.Kom.Pom. i Zw.b.Więź. Polit.odbędzie się w lokalu "Ogniska"zebranie towarzyskie o godz.5-ej p.p. Wstęp bezpłatny.

ZARZĄD KOŁA KOMBATANTÓW w Szwecji powołał do życia Sekcję Inform. Historyczn., której kierownictwo objął mgr.fil.A.Zawadzki. Mölndal, Frölundagatan 5.

ZAMIAST ŻYCZEŃ świątecznych 10 kr. na Pomoc dzieciom polskim złożył ppłk.F.Brzeskwiński z żoną.

NAGRODĘ ZA PROJEKT rozbudowy Stadthuset /Rady Miejskiej/w Stockholmie otrzymała Polka - arch.p.L.Geissendorf.wraz z mężem, znanym w Szwecji architektem.

S.P. JANINA CHMIELEWSKA , b.współpracowniczka "Wiadomości Polskich" zmarła w Paryżu. Zmarła była oficerem A.K., przed wojną sekretarką Centralnego Zw.Młodej Wsi. Walczyła w powstaniu warszawskim, przebyła Oświęcim i Ravensbrück. W czasie pobytu w Szwecji pracowała w Zw.b.Więźniów Polit.

ZA DUSZĘ S.P. JANA OTMARA BERSONA, w pierwszą rocznicę śmierci dnia 8 kwietnia,odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO.Dominikanów, Linnégtn.w Stockholmie, o godz.10-ej rano.

KTOKOLWIEK może udzielić wiadomości o losie Marii Biedrawa oraz Danuty Barbary Dziwińskiej z Ravensbrück - proszony jest o skomunikowanie się z T-em Pomocy Polakom, Reggeringsgatan 22. Stockholm.

ZOFII WILSCH -PAWŁOWSKIEJ wywiezionej do Ravensbrück w 1944 poszukuje mąż Józef Pawłowski, Poznań, Czajcza 12/45.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.
Godziny przyjęć w Redakcji: od godz.11-ej do 13-ej w dnie powszednie.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.
Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25 I tr. ög. tel.60-16 -31.